Nr. 209 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 13 września 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Niemcy zaniepokojone genewską mową Brianda.

Sprawa następcy komisarza Strzeleckiego.

WARSZAWA. 11. 9. (AW). Do Lwowskiego Urzędu wojewódzkiego nadeszło z Prezydjum Rady Min. polecenie aby najpóźniej w przeciągu najbliższych dwóch tygodni przedstawić wnioski w sprawie obsadzenia stanowiska komisarza rządu na m. Lwów, po ustępującym komisarzu p. J. Strzeleckim.

Stypendja ministerstwa komunikacji dla studentów.

WARSZAWA. 11. września. (tel. wł.) W „Monitorze Polskim" ukazało się rozporządzenie ministerstwa komunikacji, ustanawiające na rok szkolny 1928—29 100 stypendjów dla zwyczajnych studentów szkół akademickich w Polsce i Gdańsku, z czego na Politechnikę lwowską przypada 20 stypendji po 120 zł. miesięcznie oraz dla studentów wydziału prawa i umiejętności politycznych 3 stypendja po 100 zł. miesięcznie. Bliższe szczegóły dotyczące tych stypendjów znaleźć można w Monitorze Nr. 209.

Chorwaci żądają odrębnego sejmu i samorządu.

WIEDEN. 11. 9. (AW). „N. Fr. Presse" donosi z Belgradu, że następca Stefana Radicza Macek w mowie wygłoszonej w pobliżu Zagrzebia podczas uroczystości na cześć zastrzelonych w r. 1903 patrjotów chorwackich oświadczył, że przy rewizji konstytucji Chorwaci zażądają odrębnego sejmu chorwackiego i samorządu nie narusza jącego suwerenności państwa S. H. S. Na wypadek gdyby nie można dojść do porozumienia z rządem jugosłowiańskim Chorwaci będą zmuszeni wysunąć postulat zupełnego wyodrębnienia się z S. H. S.

—:::—

Niemcy wobec mowy genewskiej Brianda.

BERLIN. 11. 9. (Pat.). Prasa berlińska pełna jest dzisiaj obszernych sprawozdań depesz i artykułów na temat wczorajszej mowy genewskiej Brianda i jego wyjaśnień udzielonych wieczorem przedstawicielom prasy. Naogół we wszystkich niemal kołach politycznych Berlina panuje w dalszym ciągu przygnębienie. Organ socjalistyczny „Vorwärts" w obszernej depeszy oświadcza, że nie należy niczego upiększać. Oświadczenie Brianda musi wywołać pessymizm w kołach politycznych Niemiec. Korespondent genewski „Vorwärtsu" dopatruje się jedynie wyjaśnienia ostrego tonu mowy Brianda w tem, że Briand poczuł się dotkniętym mową kanclerza Niemiec. „Vorwärts" kończy swe uwagi zaznaczeniem, że Briand propagując zaufanie do Ligi Narodów, sam zachwiał wiarę w ideę porozumienia francusko - niemieckiego.

„Voss. Ztg." dochodzi do wniosku, że mowa Brianda spowodowana została przez jakieś podszepty zewnętrzne.

———

Skutki mowy Brianda niepomyślne dla Locarna.

WIEDEN, 11. 9. (Pat.). Prasa wiedeńska w ocenie mowy Brianda podąża za śladami prasy berlińskiej, podnosząc ostry ton przemówienia Brianda, skierowanego przeciw Niemcom, i wyraża obawę, że skutki mowy będą niepomyślne dla Locarna. Dzienniki prawicowe we Wiedniu domagają się, podobnie jak w Berlinie, nowej orjentacji polityki zagranicznej Niemiec. Jedyny wyjątek stanowi „N. Fr. Tageblatt", który w depeszy z Genewy wyraża zapatrywanie, iż mowa Brianda jest odpowiedzią na zarzut kanclerza niemieckiego, że Briand uprawia politykę dwustronną. Zarzut ten zdaje się bardzo dotknął Brianda.

„Wr. Allg. Ztg." w depeszy z Berlina wyraża opinję, iż mimo tego rozczarowania, wywołanego mową Brianda, niemieckie koła polityczne są dalekie od nastroju katastrofalnego. Wprawdzie organa prawicowe domagają się demonstracyjnego odjazdu kanclerza z Genewy, to przecież o ostatnim kroku nie może być mowy. Kanclerz pozostanie nadal w Genewie i będzie się starał doprowadzić do wyjaśnienia sprawy opróżnienia Nadrenji.

Telegramy.

ZAOPATRZENIE DLA RODZINY KAMIŃSKIEGO.

WARSZAWA. 11. września. (A. W.) Wobec zgonu Kazimierza Kamińskiego magistrat m. Warszawy w uznaniu wielkich zasług położonych dla sceny polskiej przez wielkiego artystę, uchwalił urządzić pogrzeb na koszt miasta oraz wystąpić do Rady miejskiej o przyznanie w drodze wyjątku wdowie po zmarłym emerytury w wysokości 600 zł. miesięcznie.

—o—

WYSIEDLENI EMIGRANCI ROSYJSCY.

WILNO. 11. września. (A. W.) W dniu wczorajszym opuścili granicę Polski emigranci Rosjanie z Wilna, korzystający w Polsce z prawa azylu. Na podstawie zlecenia władz centralnych wyjechali: Michał Myślin, Aleks. Denisow, Włodz. Gabanowicz, Zach. Michasiewicz, Anatoljusz Samochwałow, Część wysiedlonych udała się do Francji.

—o—

LOT TRANSKONTYNENTALNY ZAKOŃCZONY.

NOWY JORK. 11. września. (A. W.) Lot transkontynentalny na przestrzeni Nowy Jork — Los Angelos zakończył się wczoraj popołudniu. Pierwszy przybył do celu lotnik amerykański Rowland, który przebył odległość przeszło 5 tys. klm. w rekordowym czasie 26 godzin 32 minut. Następnie wylądował na lotnisku pod Los Angelos lotnik Robert Dake, który przebył wspomnianą odległość w 27 godzin 15 min.

—o—

KATASTROFALNE ZDERZENIE SIĘ CYKLISTÓW.

BERLIN. 11. września. (A. W.) Na szosie między Emissgen i Deisslingen (Wirtenbergja) nastąpiło katastrofalne zderzenie między 19- letnim motocyklistą Schulerem i 10- letnim rowerzystą Reiblem. Obaj zmarli w kilka chwil po przewiezieniu ich do szpitala.

—o—

DZIECKO POKŁUTE ŚMIERTELNIE PRZEZ OSY.

BERLIN. 11. września. (A. W.) W Lustnau koło Stuttgardu wypłoszony z gniazda przez bawiące się dzieci, rój os zaatakował młodą dziewczynę, oraz piastowane przez nią półtoraroczne dziecko. Dziewczyna uratowała się ucieczką, Dziecko pokłute tysiącem żądeł zmarło w parę godzin wśród strasznych męczarni.

—o—

KTO Z WAS MA TE NUMERY?

WARSZAWA. 11. września. (A. W.) Dziś w 5. dniu ciągnienia loterji państw. padły główne wygrane na nr.:

5 tys. nr. 133120, 144987.

3 tys. zł. nr.: 69264, 84650, 119808, 136973.

Po 2 tys. zł. nr.: 4190, 29264, 53934, 75581, 98639, 138967, 139032, 153188.

Po 1 tys. zł. nr.: 12528, 31902, 48096, 51353, 56325, 86346, 66665, 102897, 108352, 134488, 136984 146549, 146962, 149931, 151537.

—o—

Z prasy zagranicznej.

„Gospodarczy szowinizm" min. Kwiatkowskiego.

„*Berliner Tageblatt*" omawia przemówienie ministra Kwiatkowskiego przy otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie i pisze, że minister dotknął także sprawy zmiany konstytucji, którą to zmianę pojmuje w duchu gospodarczego nacjonalizmu. „W tej mowie, przepełnionej gospodarczym szowinizmem, — pisze dziennik — brzmiały niebezpieczne tony; co do wyrażeń przypomina ona silnie faszyzm włoski i może być uważana za niepomyślną oznakę dla mających się dn. 10. 9. rozpocząć rokowań handlowych polsko-niemieckich. W przeciwieństwie do mowy min. Kwiatkowskiego dyrektor Targów Grossman, wobec dziennikarzy otwarcie dał wyraz dążeniu polskich kół gospodarczych do uporządkowania stosunków handlowych z sąsiadami. Dziennik podkreśla dalej, że Targi wywierają znakomite wrażenie i są dowodem celowej pracy, która mimo trudności została dokonana z wielką sprawnością.

Przeciw woj. Grażyńskiemu.

„*Germania*" omawia położenie Niemiec na Górnym Śląsku, przyczem podkreśla ich zdecydowane stanowisko wobec wojewody Grażyńskiego. Dziennik narzeka na kompromis, zawarty przez Stresemanna z Min. Zaleskim w 1927 r., który osłabił stanowisko Niemców. Koresp. zarzuca wojewodzie zbyt ścisły kontakt z b. powstańcami, których wysuwa wszędzie na pierwsze miejsce i toleruje nawet ich tendencje zaborcze w stosunku do Śląska Opolskiego.

O „polonizację" Łotwy.

„*Rytas*" podkreśla znaczne wzmożenie się żywiołu polskiego w miejscowościach Łotwy, graniczących z Litwą i Polską. Polacy — zdaniem autora — przeprowadzają planową pracę w kierunku spolonizowania Łotyszów i Litwinów, a to drogą zakładania szkół polskich, spółdzielni itp. Tej pracy polskiej sprzyja w dodatku polityka łotewskich władz kościelnych, które dążąc do zmniejszenia wpływów litewskich w kraju, usuwają księży Litwinów, wyznaczając na ich miejsce księży Polaków. Praca w kierunku polonizacji Łotwy udaje się Polakom i z tego jeszcze względu, że Łotysze posiadają niewielką liczbę inteligentów katolików, a świadomość narodowa wśród Łotyszów nie stoi jeszcze na należytym poziomie.

Za wiele się po nim spodziewają.

„*Izwiestja*" ogłaszają pismo C. K. ukraińskiej organizacji „Mopr" w Charkowie do Łańcuckiego z zaproszeniem go na Ukrainę sowiecką. Pismo zawiera oświadczenie, iż uwolnienie Łańcuckiego z więzienia nastąpiło pod presją proletarjatu polskiego i zachodnio-ukraińskiego oraz zapewnienie, że pobyt na Ukrainie sowieckiej przyczyni się do uratowania zdrowia Łańcuckiego i umożliwi mu sowietyzację Polski i Ukrainy zachodniej.

Znowu wysuwają się na pierwszy plan.

„*Der Tag*" pisze: Niemieckie społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje po wojnie poza granicą wschodnią Niemiec. Nie wie ono, że tam powstało źródło niepokoju przez nienaturalne przeprowadzenie granicy, przez zbrodnicze rozdarcie narodów i plemion, jak Prusacy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Węgrzy, Niemcy sudeccy i Austrjacy, oraz przez bezsensowne rozgrodzenie związanych z sobą terenów gospodarczych i przez rewolucję agrarną, która dokonała się na całym terenie od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego. Na terenach tych wszystko, co zostało pogwałcone, dąży do gwałtownego przewrotu. Według autora Bliski Wschód rozszerzył się na te tereny, aż do morza Bałtyckiego, po rozbiciu granic Europy Środkowej; Niemcy muszą skierować się ku tak pojętemu Bliskiemu Wschodowi, by odegrać tam rolę kierowniczą pod względem duchowym i politycznym.

Czy Lidze Narodów grozi rozkład?

„*Manchester Guardian*" twierdzi, że Liga zrobiła niezbyt wielki postęp od czasu Locarna, a niektórzy są nawet zdania, że w przeciągu tego czasu cofnięto się wstecz.

„*The Daily Herald*" z okazji sesji Rady Ligi pisze, iż debaty odbywają się w atmosferze depresji, podejrzenia i pesymizmu. Autor czyni krótki przegląd problemów politycznych, jakie Liga ma do rozwiązania. Zdaniem jego Pakt Kelloga poza moralnym efektem nie ma żadnego realnego znaczenia, gdyż nikt nie wierzy, że rządy wielkich mocarstw rzeczywiście wyrzekły się wojny.

Stare melody dyplomacji stosowane w dalszym ciągu,

nie idą w parze z zapewnieniami mężów stanu, iż postępują oni według ideałów Ligi. Kompromis anglo-francuski — podejrzewa autor — zawiera tajne porozumienie, być może nawet nieformalne, lecz tem nie mniej — niebezpieczne. W całym świecie dyplomatycznym panuje niepokój. Pełno jest niebezpiecznych punktów, a Liga straciła zaufanie w swe własne siły i nie widzi możności rozwiązania żadnego z istniejących problematów. Jeśli Lidze nie uda się, jak nie udawało się do tej pory, rozwiązać ani jednego przedłożonego jej problematu, to niechybnie nastąpi jej rozkład i wreszcie nastąpi jej śmierć wskutek zupełnego braku jakiejkolwiek racji jej istnienia.

CZICZERIN W NIEMCZECH.

BERLIN, 11. 9. (AW). Dziś rano przybył do Szczecina sowiecki komisarz do spraw zagr. Cziczerin. Weźmie on udział w pogrzebie zmarłego przed kilku dniami ambasadora niemieckiego w Moskwie hr. Brockdorff Rantzaua.

—o—

Tołstoj - jako obrońca prześladowanych.

Lew Tołstoj, którego setną rocznicę urodzin (10. września 1828) obchodzi obecnie wraz z Rosją cały świat kulturalny, był nietylko genjalnym pisarzem ale i nieustraszonym bojownikiem o wolność przekonań osobistych i społecznych. Poniżej przytaczamy dwa jego listy, pisane do carów z protestem przeciw dokonywanym w ich imieniu zbrodni. Listy te pozostały bez odpowiedzi.

W obronie Chilkowa

(2 stycznia 1894 r. do Cara Aleksandra III.)

„Na osobie pułkownika rezerwy, księcia D. A. Chilkowa, którego za przekonania religijne zesłano na Kaukaz, a szczególnie na jego żonie, popełniono w Twojem imieniu w październiku ubiegłego roku największe przestępstwo przeciwko boskim i ludzkim prawom... Chilkow dowodził podczas wojny tureckiej szwadronem kozaków. W tej kampanji podczas potyczki własnemi rękami zabił tureckiego oficera. To przeżycie wywarło na nim tak silne wrażenie, że natychmiast podał się do dymisji, wyjaśniając swym przełożonym, że jako chrześcijanin nie może nadal pozostawać w służbie wojennej. Wyjechał do swego majątku i usiłował tam wieść według swych pojęć żywot chrześcijanina. Rozdarował swoją posiadłość chłopom i zarabiał na chleb, pracując ciężko na wydzierżawionym kawałku ziemi. Tak żył około dziesięciu lat. Potem poznał córkę pułkownika Winera i ożenił się z nią. Urodziła mu ona dwoje dzieci. I oto oskarżono jego i żonę, że nie wzięli kościelnego ślubu i nie ochrzcili dzieci... „Nie mogę tego uczynić" — mówił on w mojej obecności do ludzi, którzy go namawiali, aby te sprawy uporządkował. — „Gdybym poszedł w tej sprawie do duchownego i on zapytałby mnie, czy wierzę w te sakramenty, to musiałbym albo skłamać, czego uczynić nie potrafię, albo też powiedzieć prawdę, że w ten rytuał nie wierzę i chcę go dopełnić tylko dla przyzwoitości. W odpowiedzi na to, każdy uczciwy pop przepędziłby mnie oczywiście na cztery wiatry".

Bogaty szlachcic, który we wsi żyje z ciężkiej pracy na roli, zwrócił na się naturalnie uwagę chłopów z całej okolicy. Przychodzili do niego ze swymi kłopotami i zażaleniami, a on pomagał im radą i czynem.

To uczyniło go niepopularnym u władz. Traktowano go tak, jak się niestety w Twojem imieniu traktuje wszystkich wyznawców sekt religijnych: bez rozprawy sądowej zesłano go na sześć lat na Kaukaz, gdzie mu wyznaczono miejsce pobytu w najgorszej okolicy. Ale to nie wystarczyło prześladowcom. Wymyślili oni najbardziej wyrafinowane okrucieństwo, jakie ojcu sprawić można. Przyszli do jego chaty, zabrali jemu i żonie dzieci i uprowadzili je*)... A wszystko to stało się, Sire, w Twojem imieniu"...

Przeciw prześladowaniom politycznym i religijnym

(z r. 1902 do cara Mikołaja II.)

„Trzecia część ludności rosyjskiej żyje w stanie wyjątkowym, t. zn. za kratkami. Armja tajnych i jawnych policjantów wciąż się zwiększa. Więzienia, miejsca zesłania i kazamaty są przepełnione setkami i tysiącami kryminalnych i politycznych przestępców, do których zaliczani są również robotnicy. Cenzura jest w swych zakazach tak bezsensowna, że nawet z najgorszym okresem 1840 roku nie można jej porównać. Prześladowania religijne stają się coraz gwałtowniejsze. Wszędzie w miastach skoncentrowano wojsko, które jest zaopatrzone w ostre naboje przeciwko ludowi. Podczas gdy przed 50 laty, za Mikołaja I., autorytet caryzmu był bardzo wysoki, spadł on w ciągu ostatnich 30 lat bardzo nisko, tak, że we wszystkich kołach potępia się i kpi nietylko z zarządzeń rządu, ale i z samego cara. Absolutyzm jest przeżytą formą rządów, które może być na miejscu gdzieś w Afryce środkowej, ale nie w Rosji, której lud jest coraz bardziej wykształcony i oświecony. Taki system można tutaj utrzymać przy życiu tylko zapomocą gwałtu, stanów wyjątkowych, zesłań, straceń, religijnych prześladowań, konfiskat książek i gazet".

—o—

*) Dzieci, które policja brutalnie uprowadziła, poddano przemocą obrzędowi chrztu. — Red.

Uroczysty pogrzeb bojowców P. P. S.

ŁODŹ, 11. 9. W niedzielę na Polesiu Konstantynowskiem nastąpiło uroczyste pochowanie prochów dwóch bojowników, którzy na polach Bałdowa za Aleksandrowem padli na posterunku od kul moskiewskich satrapów.

Już od samego rana na Wodny Rynek schodziły się oddziały robotników, zrzeszonych w organizacjach socjalistycznych i związkach zawodowych, ze sztandarami i orkiestrami na czele.

Około godz. 1 w południe wyruszył stamtąd olbrzymi pochód, w którym

wzięło udział około 40 tysięcy ludzi.

Pochód poprzedzał orszak, niosący nieprzeliczoną ilość wieńców od poszczególnych organizacji robotniczych.

Na przedzie pochodu niesiono sztandar Polskiej Partji Socjalistycznej z 1905 roku oraz sztandar centralnego stowarzyszenia byłych więźniów politycznych. Asystę przy sztandarach tych stanowili byli więźniowie polityczni.

Tymczasem w Aleksandrowie czyniono przygotowania do przewiezienia zwłok tragicznie zmarłych bojowców Florczaka i Fabisza, które ustawione były na katafalku w udekorowanej sztandarami socjalistycznemi i pięknie iluminowanej sali aleksandrowskiej rady miejskiej, na miejsce ostatecznego spoczynku do mogiły poległych w roku 1905 i 1906.

Wyniesiono trumny ze szczątkami i ustawiono je na samochodzie przybranym krepą i barwami socjalistycznemi.

Żałobny kondukt wyruszył o godz. 11-tej do Łodzi przez Konstantynów.

Przy Polesiu Konstantynowskiem orszak ze szczątkami połączył się z pochodem łódzkim. Trumny poniesiono na barkach do mogiły.

Po prawej stronie pomnika wykopany był szeroki grób. Przy dźwiękach „Międzynarodówki“ oddano ziemi śmiertelne szczątki ofiar walki bałdowskiej. Trumny obrzucono wiązankami kwiecia.

Przy grobie obecni byli rodzice i krewni pomordowanych obrońców wolności.

Po akcie pogrzebania z trzech ustawionych trybun wygłoszono przemówienia, w których podkreślono znaczenie bojówek socjalistycznych w walkach z caratem o ideę wolności.

Przemawiali prez. Ziemięcki, pos. Zerbe, wiceprez. Rapalski, radny Milman i prez. Grzecznarowski.

Wieczorem w sali strażackiej przy ul. Konstantynowskiej odbyła się uroczysta akademja ku czci poległych bohaterów.

— —

Socjaliści berlińscy domagają się własnego organu.

Rezolucja przeciw organowi centralnemu.

BERLIN. Odbyła się tu onegdaj konferencja socjalno-demokratycznych funkcjonarjuszy wielkiego Berlina, aby zająć stanowisko wobec taktyki centralnego organu partji „Vorwärtsu“ odnośnie do kwestji budowy pancernika.

Naczelny redaktor Stampfer podniósł, że i redakcja „Vorwärtsu“ jest przeciwna budowie pancernika, że jednak organ centralny partji musi reprezentować politykę całej partji a nie własną lub jednego okręgu.

Po burzliwej dyskusji, trwającej do późna w noc cofnięto wniosek o usunięcie z pisma dotychczasowej redakcji. Przyjęto natomiast następującą rezolucję:

Zgodzenie się socjalno-demokratycznych ministrów na budowę pancernika — wtrąciło zwłaszcza socjalną demokrację Berlina w bardzo ciężkie położenie. Sytuację tę zaostrzył jeszcze fakt, że „Vorwärts“ jako centralny organ partji uwzględniał tylko stanowisko towarzyszy — ministrów, nie uwzględniając ciężkiej sytuacji berlińskiej organizacji. Powstałe różnice usunąć będzie można jedynie przez założenie niezależnego organu dla Berlina i z tem żądaniem konferencja zwraca się do Zarządu partyjnego.

—:—

Co jest możliwe w kraju korupcji.

Przed elegancką willą w Budapeszcie, należącą do bardzo zamożnej wdowy dwaj funkcjonarjusze policji kryminalnej zatrzymali eleganckiego pana, którego zachowanie wzbudziło w nich podejrzenie. Okazało się, że jest to niejaki Juljusz Gaeton, osadzony niedawno w więzieniu śledczem z powodu popełnionego morderstwa.

Zarządzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że dyrektor więzienia w porozumieniu z dozorcami codziennie „dawał urlop“ więźniowi, który korzystał z niego, by urządzać romansowe schadzki z rozmaitemi damami z bukaresztеńskiego „lepszego“ towarzystwa. Od dnia uwięzienia zasypywano go wprost kwiatami i innymi podarunkami. — Ponieważ damy zaopatrywały go również w pieniądze, udało mu się przekupić dyrektora i dozorców.

Przy rewizji w celi jego znaleziono mnóstwo listów miłosnych od kobiet z najwyższych sfer towarzyskich. Przed więzienie zajeżdżały nawet auta prywatne, by go zawieźć w ramiona kochanek.

Dopiero gdy skandal stał się głośny, wyższa władza zdecydowała się usunąć dyrektora więzienia i współwinnych dozorców oraz wszcząć śledztwo w sprawie przekupstwa. Jeżeli morderca zechce okazać się wdzięczny, postara się teraz o przekupienie sędziów, aby uwolnili ofiary jego awantur miłosnych — dyrektora i dozorców.

Czego nie ujrzą delegacji europejscy w Rosji.

„Izwiestja“ donoszą o strasznych stosunkach, panujących w t. zw. „Instytucie dla socjalno-indywidualnego wychowania“ w Leningradzie. W instytucie tym w którym młodzież ma otrzymywać wychowanie na podstawie nowoczesnej, panuje atmosfera zgniliżny moralnej, która doprowadza wielu wychowanków do samobójstw.

Niedawno powiesił się jeden z wychowanków, mający opuścić zakład. Przyczyną miało być okrutne traktowanie go przez ciało nauczycielskie, w szczególności przez dyrektora. Z tych samych przyczyn dwie wychowanki również usiłowały odebrać sobie życie. Trzy nieletnie uczenice zostały matkami.

Tak chłopcy, jak i dziewczęta, oddają się opilstwu i paleniu tytoniu, kradną zaś nietylko wychowanków, ale i wychowawcy.

A w Moskwie: inspekcja chłopów i robotników rejonu sokolnickiego zastała przy rewizji domu dziecięcego stosunki urągające wszelkim pojęciom. Ośmiu wychowawców, a prócz nich również lekarz zakładowy i nadzorca, chłostali dzieci w najokrutniejszy sposób.

Za karę wypędzano dzieci w zimie w koszuli na powietrze, gdzie śniegiem musiały nacierać sobie ciało. Całą noc stać musiały na kurytarzu lub w pokoju izolacyjnym dla chorych. Wychowawcy wspaniały dawali wychowankom swoim przykład. Na koszt tych ostatnich urządzali sobie zabawy wieczorne, raz nawet za inicjatywą inspektora dla wykształcenia ludowego — na których nie brakło alkoholu. W obecności wychowanków flirtowali i całowali się ze sobą wychowawcy z wychowawczyniami. Nieraz też próbowali kierownicy zakładu zbliżać się intymniej do swoich wychowanek.

Można sobie wyobrazić, jakie skutki pociągał za sobą ten system.

Znalazło się jednak kilku z pomiędzy wychowanków, którzy wnieśli zażalenie. Przez długi czas nie było odpowiedzi, poczem zwrócono im skargę. — Oczywiście, grono kierownicze zemściło się. Część młodzieży, która zażalenie podpisała, zesłana została do kolonji dla młodocianych zbrodniarzy. Wtedy reszta usiłowała potajemnie znaleźć posłuch. Udało się im zawiadomić komitet okręgowy partji komunistycznej i inspekcję chłopsko-robotniczą o tych strasznych cierpieniach dziatwy zakładu.

Najbardziej jednak uwagi godnym jest fakt, że te straszliwe stosunki mogły trwać tak długo, jakkolwiek inspektor wiedział o systemie chłosty i że oddział zdrowia przez dwa miesiące nie reagował na żądanie komitetu okręgowego, aby lekarza tej metody używającego usunął z posady. Teraz cały personal został wyrzucony.

Wogóle sprawa „Domów dziecięcych“ zajmuje stałą rubrykę w prasie sowieckiej. Ze wszystkich stron donoszą o opilstwie, karciarstwie, o niesłychanych stosunkach między wychowawcami i wychowankami, o próbach pozbawiania życia ze strony tych wychowanków, którzy stosunków tych znieść nie są w stanie.

Oto, co dzieje się w „socjalistycznej“ Rosji, gdzie odbudowa wychowania ma utwierdzić system bolszewicki i pozwolić mu promieniować na świat cały. A że tych rzeczy delegatom europejskim, których oprowadza się po raju bolszewickim, nie pokazuje się, a „wsi potemkinowskich“ dość jest do obejrzenia, aby mogli, powróciwszy, sławić jedyną, olbrzymią republikę „socjalistyczną“ na świecie.

Recepta na miljonera,

czyli jak pismak endecki ogłupiać chce ludzi.

W nowojorskim „Nowym Świecie“ czytamy:

Ludzie mądrzy powiadają, że ażeby komuś wolno było pisać o danym kraju, powinien przemieszkać w tym kraju przynajmniej dziesięć lat. Ale p. Szczęsny Rutkowski, korespondent „Kurjera Warszawskiego“, objeżdżając świat w ciągu 150 dni i przejeżdżając przez Stany Zjednoczone, wyobraził sobie, że może pisać o Polakach w Ameryce.

Między innemi napisał on o Polakach w Chicago:

„Polacy w piramidzie amerykańskiego ustroju powoli, ale stale, wygrzebują się na coraz to wyższe stopnie.

„Szemat karjery: zahukane parobczaki, słowa nie umiejące po angielsku, przez znajomość dostają robotę w jakiejś fabryce, rzeźni.

„Za pierwsze zarobione pieniądze kupują sobie eleganckie ubranie, zaznajamiają się z użyciem mydła, z kąpielą w wannie.

„Sprowadzają ze starego kraju „kobitę z dzieciamy“, kupują domek na spłaty... zaczynają się wypłątywać z pajęczyny nędzy.

„Oszczędzają, składają pieniądze w banku, zakładają „interes“: pralnię — sklepik — stolarnię.

„Dzieci kończą szkołę powszechną, potem „College“, „University“.

„Business rośnie, pralnia ma sto filji, stolarnia przetwarza się w przedsiębiorstwo budowlane. Mister Ziemba, osiąga pierwszy miljon dolarów — czyli amerykański indygenat“.

Można sobie wyobrazić, jak przyjmują tego rodzaju bujdy nasi rodacy w kraju. Ot z „parobczaka“ powstaje w krótkim czasie miljoner i „arystokrata“. A dziwimy się, że o nas tam w Polsce mało wiedzą i jeśli wiedzą, to fałszywie“.

Od siebie dodamy: Pismak z „Kurjera Warsz.“, niby jakieś ciemne indywiduum z przed lat, opowiada bzdury o Ameryce. Tylko jechać, a miljony będą się cisnęły do kieszeni. Inna rzecz, że wysyła tam „parobczaków“, biedotę wiejską. „Panowie“ na takie rzeczy się nie wezmą; oni wolą jechać do Monte Carlo, gdzie się zostawia pieniądze...

Produkcja i eksport polskiej soli.

WARSZAWA, 11. 9. (AW). Według danych statystycznych biura sprzedaży soli przy Ministerstwie Skarbu, wydobytych zostało w r. b. z salin państwowych i w warzelniach 250.000 tonn soli. Wyeksportowano z kraju 10.150 tonn. Głównymi odbiorcami soli polskiej są Niemcy, Czechosłowacja, Łotwa, Danja, Szwecja i Bułgarja.

—:::—

Lotnicy Hassel i Cramer znowu omal nie zginęli.

KOPENHAGA, 11. 9. (AW). Z Grenlandji donoszą, iż w pobliżu Holstransport w rejonie Simiutak-Fjords łódź motorowa, na której znajdowało się 6 uczestników wyprawy Hopkinsa i dwaj znani lotnicy amerykańscy Hassel i Cramer rozbiła się o rafę podwodną. Po kilkunastu minutach łódź za tonęła, wszystkim jednak uczestnikom podróży udało się uratować i bez szwanku dopłynęli do lądu.

Śmiertelnie raniony śmigłem samolotu.

WILNO, 11. 9. (AW). W dniu 9. bm. podczas lądowania samolotu propagandowego LOPP, który odbywał lot okrężny naokoło Polski na placu Porubanka pod Wilnem został śmiertelnie raniony śmigłem mechanik M. Langa, który przybył do Wilna z pułk. Ocetkiewiczem. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

18 żołnierzy pod kołami samochodu.

PARYŻ, 11. 9. (AW.). W pobliżu Wersalu podzące z olbrzymią szybkością 120 klm. na godzinę auto wpadło na oddział maszerujących żołnierzy. W wyniku katastrofy 18 żołnierzy zostało ciężko rannych.

—o—

Po 6 tygodniach powtórzył zamach morderczy.

BERLIN. Przed sześciu tygodniami były lotnik Edgar Beese strzelił do swej kochanki, niejakiej Pussy Uhl, byłej hrabiny Fischler von Truberg, głośnej awanturnicy i lwicy salonowej, ostatnio trudniącej się nieczystemi interesami finansowemi.

Beese dobrowolnie oddał się w ręce policji, która go zwolniła z aresztu, ponieważ uznała za wiarogodne jego twierdzenie, że wskutek kontuzji, otrzymanej w czasie wojny, zupełnie nie przypomina sobie szczegółów wypadku.

Rana nie była śmiertelna. P. Uhl przed kilkunastu dniami opuściła szpital.

Nazajutrz zjawił się znowu w jej mieszkaniu Beese, z którym miała ona jakieś skomplikowane rachunki. Dotychczas niewiadomo, czy Beese chciał wydostać od Uhlowej jakąś biżuterję, czy też kompromitujące go papiery, czy też powodem była zazdrość.

Śledztwo pierwiastkowe stwierdziło, że Beese strzelił do Uhlowej z tyłu, gdy ta siedziała przy stole i robiła jakieś obliczenia.

Śmierć nastąpić musiała momentalnie. W kurczowo zaciśniętej ręce zabita trzymała czerwony ołówek.

Po zastrzeleniu swej przyjaciółki Beese napisał bilecik do innej przyjaciółki, u której ostatnio mieszkał. Bilecik brzmi:

„Proszę, wybacz mi, ukochana... nie mogłem inaczej. Walczyłem, ale już dłużej nie mogę".

Po napisaniu tych słów Beese włożył lufę ciężkiego rewolweru w swe usta i wystrzelił, rozsadzając sobie czaszkę.

Wdowy i sieroty wojny światowej.

Bolesna statystyka.

Na kobiecym kongresie Federacji Aljanckiej byłych wojskowych delegatka Francji. Dejenne, przedstawiła interesujące dane statystyczne, dotyczące liczby wdów i sierot wojny światowej. Dane te nie są kompletne, gdyż dotyczą zaledwie 6-ciu państw: Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgji, Jugosławji i Polski. Mimo to liczba wdów i sierot wojny światowej tylko w tych sześciu państwach wynosi 2,545.158 osób. Największą ilość wdów i sierot posiada Francja, mianowicie 750.200 sier. i 651.500 wdów, na drugiem miejscu znajduje się Anglja z liczbą 266 tys. wdów i 288.783 sierot, trzecie miejsce przypada Jugosławji, która posiada 303,598 wdów i 78.281 sierot, na czwartem wreszcie miejscu tym szeregu znajduje się Polska z 92.279 sierotami i 13.342 wdowami. Stany Zjednoczone zajmują dopiero następne po Polsce, piąte miejsce, posiadając 33.178 wdów i 22.976 sierot. Wreszcie Belgja posiada 11.376 sierot i 10.545 wdów. Dodać należy, że do liczby sierot nie wliczono dzieci, które ukończyły już obecnie 18 lat, gdyż w tym wieku tracą prawo do pobierania renty sierocej.

—

Kiedy lekarz odpowiada za uszkodzenie zdrowia pacjenta.

Sąd Najwyższy wydał ostatnio zasadniczy wyrok w sprawie odpowiedzialności lekarza za pozbawienie życia, lub uszkodzenie zdrowia przez nieostrożność. Oskarżonym był pewien prowincjonalny lekarz, dr. M. przez swego pacjenta. Dr. M. dwukrotnie prześwietlał w ciągu jednego dnia pacjenta promieniami Röntgena, poczem na plecach pacjenta pojawiły się rany oparzenia, zaś stan zdrowia skarżącego za bardzo ciężki, a uszkodzenie za trwałe. Sąd Okręgowy w II. instancji skazał doktora M. na 500 zł. grzywny i 2 tygodnie aresztu.

Sąd Najwyższy, rozważając tę sprawę, wyrok poprzedni uchylił. Dla skazania lekarza — orzekł Sąd Najwyższy — za zastosowanie zabiegu, którego skutkiem była śmierć, lub uszkodzenie zdrowia pacjenta, niedość, by sąd ustalił według swojego przekonania związek przyczynowy między prześwietleniem promieniami Röntgena, a oparzeniem, niedość wyrazić przekonanie, że lekarz powinien był stosować ten środek ostrożniej, lub nie stosować go wcale, lub przedtem przedsięwziąć inne czynności, natomiast obowiązany jest Sąd ustalić, **że lekarz działał wbrew ustalonym lub ogólnie przyjętym wymogom** i wskazówkom nauki i odstąpił od nich wskutek niedbalstwa, nieostrożności, lub lekkomyślności.

Tylko więc w tym wypadku może odpowiadać lekarz za pozbawienie życia, lub uszkodzenie zdrowia przez zastosowanie zabiegu.

Kochliwa Sara wróciła w pielesze domowe.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o aresztowaniu J. Dwornickiego za spółwinę w uprowadzeniu 17-letniej Sary Herschdörfer r. Hönig. córki funkcjonarjusza firmy „Sylvina", zam. w Wyszkowicach. Bohaterkę tej „afery" odszukała w Stryju, gdzie się ukrywała u krewnych właściciela młyna w Rożniatowie N. Mecka, z którym wyjechała ze Lwowa. Meck jak wiadomo jest przyjacielem leśniczego Sprositza, który „szczęśliwie" zakochał się w tej panience. Sara H. zeznała w policji na korzyść Mecka i aresztowanych Dwornickiego i Sprositza. Wobec takiego obrotu sprawy śledztwo o uprowadzenie zostanie prawdopodobnie umorzone.

Rokowania polsko-niemieckie.

WARSZAWA. 11. września. (A. W.) Wznowione w dniu wczorajszym rokowania polsko- niemieckie trwać będą czas dłuższy. W dniu 11. b. m. o godz. 11-tej rozpoczęły się prace 2 komisyj węglowej i prawnej. Delegacji polskiej w komisji węglowej przewodniczy dyr. Cybulski, delegacji niemieckiej p. Kralik. Przewodniczącym polskiej delegacji w komisji prawniczej został dr. Marchlewski, niemieckiej dr. Marcius. Wyniki prac komisyjnych będą tematem obrad posiedzeń plenarnych, które prawdopodobnie odbędą się dopiero w przyszłym tygodniu.

Łotwa poszkodowana przez konflikt polsko-litewski.

GENEWA, 11. 9. (AW). Na wczorajszem plenarnem Zgromadzeniu Ligi Narodów dłuższe przemówienie wygłosił delegat łotewski Pallodis, który wskazał, że życie ekonomiczne Łotwy cierpi skutkiem przerwania dróg kolejowych, przechodzących przez Polskę i Litwę, a kierujących się do portów łotewskich. Wystąpienie delegata łotewskiego stanowi niejako replikę w stosunku do oświadczenia Waldemarasa, który dowodził, że interesy stron tranzytowych na skutek braku bezpośredniej komunikacji między Polską, a Litwą nie są narażone.

Min. Składkowski we Lwowie.

LWÓW. 11. września. (A. W.) Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski, przyjechał jak donieśliśmy wczoraj wieczorem samochodem do Lwowa wraz z żoną.

Dziś o godz. 9-tej rano zgłosił się min. Składkowski do Urzędu wojewódzkiego i pojechał z p. wojewodą Gołuchowskim na Targi Wschodnie.

Po zwiedzeniu Targów Wschodnich odjechał do Tarnopola na inspekcję tamtejszego województwa.

140.000 osób zwiedziło dotychczas Targi Wschodnie.

LWÓW. 11. września. (A. W.) Do dziś zwiedziło Targi Wschodnie przeszło 140 tys. osób. Rekordową cyfrę zwiedzających, bo blisko 50 tys. ludzi dała niedziela 9. b. m. bijąc słynny, dotychczas nieprzekroczony napływ zwiedzających w r. 1926.

Charakterystycznym momentem tej frekwencji zwiedzających w r. bież. jest fakt, że przez cały czas trwania Targów (poza sobotą i niedzielą) ranna frekwencja jest wyższa od popołudniowej, co należy przypisać napływowi publiczności zamiejscowej, gdyż Lwowianie zwiedzają Targi przeważnie w godzinach popołudniowych.

Arcyksiążę Leopold Salwator poleca się jako „cicerone".

WIEDEŃ. 11. września. (A. W.) B. arcyksiążę Leopold Salwator zamieszcza w pismach wiedeńskich ogłoszenie, w którem poleca się jako „cicerone" dla oprowadzania cudzoziemców po zabytkach wiedeńskich. B. arcyksiążę chce w ten sposób zarobić na utrzymanie. Szczególnie zamierza on oprowadzać po Burgu i Schoenbrunie, gdyż zamki te zna doskonale ze swoich lat młodzieńczych. Poprzednio pracował w handlu towarami korzennymi, ale zajęcie to nie bardzo mu odpowiadało.

Zrobił, jak na wywiadowcę polic. przystało.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Dnia 5. b. m. wstąpiłem do Kawiarni Centralnej chcąc rozmówić się telefonicznie z moim znajomym. Gdy udałem się do budki telefonicznej, zauważyłem, że znajdujący się w kawiarni wywiadowca policyjny Broszczakowski przybliżył się specjalnie do budki, i podsłuchiwał prowadzoną przezemnie rozmowę. Z miejsca zareagowałem i zwróciłem p. Broszczakowskiemu uwagę, że nie żyjemy obecnie w carskiej Rosji, kiedy ochrana była wszechwładna. P. Broszczakowski jednak uważał za stosowne obrazić się z tego powodu i groził mi nieprzyjemnemi następstwami.

Zwracam się tą drogą do władz policyjnych, by pana tego pouczyły, jaki jest zakres jego działania, przyczem muszę nadmienić jeszcze, że p. Broszczakowski znany jest ze swego prowokacyjnego zachowania się wobec ludzi.

Leopold Bäcker.

Akcja pomocy miasta Lwowa dla ubogich.

Pod przewodnictwem zastępcy Komisarza Rządu r. Frankowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie przewodniczących Komisji opiekunów ubogich, na którem po dłuższej i wyczerpującej dyskusji uchwalono udzielać ubogim zapomóg w dwóch trzecich częściach w bonach towarowych (na artykuły spożywcze) zaś zapomóg pieniężnych tylko w nagłych wypadkach jako zapomogi doraźne.

Uchwalono dalej wybrać na terenie miasta Lwowa i obszarze 11-tu Komisji okręgowych ubogich najbardziej potrzebujących i przedstawić ich wydziałowi opieki społecznej dla objęcia ich w stałą opiekę. Ubodzy ci będą otrzymywali *wsparcia od 25 do 30 zł. miesięcznie*, również częściowo w bonach towarowych.

Pod stałą ewidencją wydziału opieki społecznej pozostaje obecnie *160 ubogich utrzymujących stałe wsparcia*. Lista tych ubogich zostanie oddana komisjom ubogich do zaopinjowania i ewentualnego przedstawienia nowych kandydatów i w ten sposób spodziewać się należy, że wrześnie do 250 kandydatów. Opiekunowie ubogich otrzymali również polecenie przedstawiania Komisjom ubogich ludzi znajdujących się w krytycznem położeniu i potrzebujących doraźnej pomocy. Takich ubogich Komisje z odpowiednimi wnioskami będą odsyłać do Wydziału opieki społecznej, który będzie w możności udzielać zapomóg od 20 do 50 złotych.

Bony będą metalowe z legitymacją a towary na te bony będą wydawać Miejskie sklepy aprowizacyjne ewent. sklepy spożywcze, z którymi Magistrat zawrze kontrakty.

Również wydawane będą bony na obiady w kuchniach dla ubogich przy ul. Rutowskiego i ul. Teatyńskiej.

Dygnitarz ministerjalny przytrzymany na Targach Wsch.

za niecne sprawki.

Na Targi Wschodnie przyjechał w charakterze służbowym naczelnik Wydziału ministerstwa dla handlu i przemysłu, Aleksander Klepper, b. carski czynownik. Policja otrzymała wiadomość, że wysoki ten dygnitarz oferował przedstawicielom i kupcom firm zagranicznych swe usługi przy imporcie towarów z zagranicy do Lwowa za odpowiedniem wynagrodzeniem. Między innymi zwrócił się on do p. Kadernóżki. zastępcy firm francuskich win, który z oburzeniem odrzucił tę propozycję, jako działającą na szkodę państwa.

Wywiadowca Riedler, zebrawszy po kilkudniowej inwigilacji dość obciążającego materjału przeciw dygnitarzowi „poprosił“ go do Urzędu śledczego. Tam spisano z nim protokół o czem niezwłocznie powiadomiono wyższe czynniki. Dalsze dochodzenia w toku.

Niesłychany ten skandal na tle łapownictwa dosadnie świadczy, skąd płynie demoralizacja i korupcja, zatruwająca całe państwo.

Tragiczny koniec romansu policjanta.

Do hotelu „Wenecja“ na Nalewkach w Warszawie weszło wczoraj o godz. 12 w południe dwoje młodych ludzi. On, 27-letni posterunkowy Jan Sadoch i ona, 18-letnia Jadwiga Piotrkiewiczówna.

— To moja żona. Ja mieszkam w koszarach, więc nie mam jej gdzie pomieścić, gdy przyjeżdża do mnie z prowincji.

Dostali pokój. Klucz zgrzytnął w zamku. Po dwóch godzinach rozległy się dwa strzały. Gdy wyważono drzwi, ujrzano ze zgrozą leżącego Sadocha z przestrzeloną czaszką, oraz dziewczynę z policzkiem silnie krwawiącym, jakkolwiek lekko i niegroźnie draśniętym.

Według dochodzenia policyjnego, Sadoch, mąż i ojciec dwojga dzieci, kochał się „bez pamięci“ w Piotrkiewiczównie, która miala go kusić i kokietować, lecz nie chciała ulec jego erotycznym zapędom.

Do hotelu poszła, by przepędzić parę chwil, porozmawiać ze swym przyjacielem. On stał się w pewnej chwili agresywny.

— Broniłam się — zeznała w komisarjacie. — Dobył rewolweru i zmierzył do mnie. W chwili strzału odtrąciłam jego rękę.

Kula przeszła bokiem, ale on widocznie myślał, widząc mię całą we krwi i zemdloną, żem już nieżywa i strzelił do siebie.

Zranionego w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Niedozwolony zabieg powodem śmierci kobiety.

Winni jej śmierci zasądzeni na karę więzienia.

Dnia 1. lutego b. r. zmarła w szpitalu Helena Załuska, z powodu zakażenia krwi, spowodowanego przez dokonanie niedozwolonego zabiegu, w celu zapobieżenia ciąży. Zabieg ten dokonała akuszerka Paulina Kapralska, za poradą, czy namową przyjaciela zmarłej, 25-letniego Ludwika Mrozowskiego. Wczoraj stanęli oni przed trybunałem wyrokującym. Po przeprowadzonej rozprawie Kapralska została skazana na 6, Mrozowski zaś na 4 miesiące więzienia. Na podstawie amnestji, karę tę zniżono zasądzonej na 3, Mrozowskiemu zaś na 2 miesiące więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Hoszowski, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. Batycki.

Niesnaski rodzinne zakończone podpaleniem.

W Dzibułkach, pow. żółkiewskiego, w nocy na 8. czerwca b. r. ktoś podpalił dach na chacie Paraski Czuczwary. Sąsiedzi zdołali dom uratować przed zniszczeniem, spłonęło tylko poszycie dachu, wyrządzając szkodę 100 zł.

Poszkodowana oskarżyła o podpalenie swego siostrzeńca 35-letniego Procia Romanowa. Żywił on rzekomo nieprzyjazne uczucia przeciw ciotce, jako że ta oczerniała go przed młodszymi braćmi, radząc im wypędzić niedojdę ze spólnego domu.

Aresztowany Romanów przyznał się do winy. W sądzie jednak odwołał swe poprzed nie zeznania, twierdząc, że wymuszono je biciem na posterunku policyjnym.

Wczoraj aresztowany stanął przed sądem przysięgłych i w dalszym ciągu twierdził, że jest niewinny. Przysięgli zaprzeczyli 10-ma głosami pytanie w kierunku winy oskarżonego. Trybunał, pod przewodnictwem r. Antoniewicza, uwolnił go przeto od winy i kary.

—o—

Żywa reklama.

Piszą nam z miasta:

Przed sklepem Propsta przy pl. Marjackim od kilku dni stają tłumy, gapiąc się i tamując drogę przechodniom.

Ciekawość zaraża: spojrzeliśmy w szerokie okno wystawowe i okazało się, że naprawdę coś nowego na gruncie lwowskim pojawiło się w dziedzinie reklamy.

Oto przystojna panienka sklepowa zaleca napisami już reklamowane „żywe pióro“, które takie i owakie przedstawia korzyści. Stoi biedactwo godzinami, co minutę inny biorąc w rękę transparent i w ten sposób ma za zadanie napędzić panu Propstowi klijentów nietylko, oczywiście, na to osobliwe pióro, ale na tę całą rozmaitość przedmiotów: użytecznych i tatałaszek, któremi przepełniony jest skład tego kupca.

Zmęczona twarzyczka, elegancko ubranej panny i wyraz tej twarzy, świadczą, że nie bardzo przyjemną jest rola takiej żywej reklamy. Ciekawi jesteśmy, ile wynosi dodatek do zwykłej płacy tej niewolnicy wzbogaconego kupca za to wystawanie godzinami całemi na widoku publiczności i schylanie się co chwila po nową odmianę reklamy dla „żywego pióra“ i co szef uczyni, by siły i zdrowie jej powrócić, które to napięcie nerwów i udawanie automatu wyczerpuje.

„Przebojem“ kroczy przez świat.

Maksymiljan Aberbach false Korn, odpowiadał wczoraj przed sądem za sprzeniewierzenie kwoty 800 zł. na szkodę Samuela Zimermana i Alberta Gensteina, oraz 250 zł. na szkodę Fr. Duba i St. Urbańskiego. Pozatem był on oskarżony o dwużeństwo. W październiku ub. r. Korn zawarł rytualny ślub z Malwiną Friedman, co mu jednak nie przeszkodziło, dnia 15. kwietnia b. r. poślubić Zofję Pistrzykównę, po zmianie wyznania na ewangelickie. Ślub zawarł w dniu otrzymania chrztu w zborze ewangelickim przy ul. Zielonej.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uznał Korna winnym po myśli aktu oskarżenia, i zasądził go na 1 rok więzienia. Na podstawie amnestji, karę tę zniżono mu jednak do połowy, wykonanie zaś wyroku zawieszono na 5 lat.

Trybunałowi przewodniczył r. Hoszowski, oskarżał prok. Ogonowski, skazany zaś sam się bronił.

Dezerterzy życia.

W bramie realności przy pl. Halickim l. 12. znaleziono leżącego mężczyznę w stanie nieprzytomnym. Jak następnie stwierdzono był to Michał Jaszczuk, zam. przy pl. Jura l. 5. który zatruł się jakąś trucizną.

Do szpitala przywieziono 53-letnią Edycję Chrobak, zam. przy ul. Skarbkowskiej l. 16. która usiłowała struć się kwasem solnym.

Po godzinie 3-ciej nad ranem w realści przy ul. Rappaporta l. 11 skoczyła z II-go piętra jakaś około 26-letnia kobieta nie znanego nazwiska. Lekarz Pogotowia rat. stwierdził, że doznała ona złamania nogi, oraz licznych obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Popołudniu przywieziono do Pogotowia ratunkowego 24-letniego Arona Taskiwera który usiłował struć się jakąś trucizną.

We wszystkich wypadkach Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy, poczem nieszczęsnych odwieziono do szpitala.

—o—

Afera Stinessa zatacza coraz szersze kręgi.

WIEDEŃ. 11. września. (Pat.) W związku z aferą Stinesa, aresztowano w Badenie pod Wiedniem b. dyrektora Towarzystwa czechosłowackiego „Foresta“ Bela Grossa. Aresztowanie nastąpiło na żądanie władz niemieckich. Bela Gross jest oskarżony o to, iż przemycał papiery niemieckiej pożyczki wojennej, celem ich sfałszowania. Oskarżony do winy się nie przyznał.

—o—

Afera kolejowa w Rawie Ruskiej.

Rawa Ruska, we wrześniu.

O gospodarce p. Bilińskiego w parowozowni kolejowej w Rawie pisaliśmy niedawno. Obecnie przytoczymy kilka faktów z działalności tego pana, świadczących, że p. Bilińskim stanowczo winny się zająć odnośne władze.

P. Biliński robi co może. Nie gardzi żadnym środkiem, byle osiągnąć pomyślny dla siebie skutek. Od szeregu już lat np. uprawia sprzedaż węgla kolejowego. Przed kilku laty znany był fakt, że p. Biliński wyniósł z magazynu około 300 kg. parafiny do swojej piwnicy na „wieczne przechowanie". Z materjału kolejowego zbudował sobie p. Biliński altanę, przyczem nadmienić należy, że robotnik kolejowy zatrudniony był przy tej robocie 14 dni na koszt kolei.

P. Biliński nie gardzi niczem. Robotnicy sezonowi zdobywali dla siebie względy przez rozmaite prezenty, w postaci drobiu, nabiału, itp. Wogóle pan ten gdzie tylko może stara się zrobić interes. Moglibyśmy wyliczyć całą litanję jego nadużyć.

Mimo, iż p. Biliński w sprytny sposób stosował swoje metody w urzędowaniu — działalnością jego zajęły się bliżej dyrekcja kolei i policja państw. Zastanawiające jest, iż tutejsza policja nie wykazuje potrzebnej energji w załatwianiu tej sprawy.

P. Biliński nie zasypia gruszek w popiele. Stara się działać zakulisowo, by nie groziły mu konsekwencje jego czynów. Grozi robotnikom, że gdy wyjdzie cało z tej sprawy policzy się z nimi i pokaże czem jest i co znaczy.

Zwracamy się tą drogą do władz kolejowych, by ostatecznie sprawę powyższą załatwić i uwolnić Rawę Ruską od człowieka, który nie przysparza kolejnictwu zaszczytu.

Pod adresem p. Komisarza Rządu.

Ze sfer zainteresowanych piszą nam:

Przed niedawnym czasem cały prawie personal M. Z. E. otrzymał remunerację z okazji zamknięć rachunkowych za rok 1927/28. Wyjątek stanowią tylko urzędnicy etatowi, którym w tym roku z nieznanych powodów remuneracji tej nie wypłacono. Jest to krzywda, której nic usprawiedliwić nie może, tem więcej, że pokrzywdzonymi są w tym wypadku kierownicy biur i oddziałów, ludzie starsi obarczeni rodziną, którzy swą pracą i zapobiegliwością przyczyniają się do rozkwitu Zakładów.

Przypominamy tę sprawę p. Komisarzowi Rządu, znanemu z życzliwości dla ogółu urzędników miejskich, w nadziei, że bezzwłocznie zarządzi wypłatę bilansowego etatowym urzędnikom Elektrowni m. Przy tej okazji raczy wezwać p. Komisarz Rządu p. Dziewońskiego, by przedłożył mu bezzwłocznie wnioski w sprawie awansu urzędników etatowych. Są bowiem między nimi ludzie, którzy od roku 1915 pracują bez awansu, a p. Dziewoński jakoś do tej pory nie pomyślał, by tym ludziom, którzy są najbliższymi jego współpracownikami, poprawić ich niewesołą dolę. Sam p. Dziewoński w tym samym okresie czasu zrobił świetną karjerę, bo z rangi VIII. dojechał do IV., lecz w stosunku do drugich uważa, że powinni umierać na tem, co zdobyli przed kilkunastu laty. P. Komisarz Rządu, który tak energicznie poprawił los urzędników magistrackich, awansując ich masowo i naprawiając stare krzywdy, wejrzy niewątpliwie w sprawy personalne urzędników Elektrowni i skłoni p. Dziewońskiego, by zajął się bezzwłocznie poprawą ich losu. A uczyni to tem chętniej, że sprawność i oddanie się Zakładom urzędników Elektrowni jako znane w całem mieście, są niewątpliwie znane i jemu.

Kierownik państw. Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

Z kół zainteresowanych przesyłają nam nast. pismo z prośbą o umieszczenie:

Istnieje koło Rzeszowa Państw. Szkoła Mleczarska, której kierownikiem jest p. J. L., człowiek niezupełnie normalny. Rządzi się on w tej instytucji jak jakiś feudalny satrapa, postępując z personalem robotniczym i nauczycielskim w sposób niesłychanie brutalny i nieludzki.

Ograniczamy się tymczasem tylko do kilku faktów, ilustrujących postępowanie jego z personalem robotniczym.

I tak np. w przeciągu ubiegłego miesiąca wydalił ten pan sześciu (! a więc prawie wszystkich) pracowników, ludzi pracowitych, uczciwych i spokojnych, a mianowicie:

1) stróża nocnego, a zarazem robotnika dziennego (tak jest!) W., który w ciężkiej służbie sterał swoje siły i zdrowie; człowieka tego wyrzucił p. L. na bruk, jako już niepotrzebny sprzęt, bo lekarz uznał go na kilkanaście dni przedtem chorym, a po wyleczeniu zalecił lżejszą służbę; 2) jego żonę zgodzoną do sprzątania szkoły, wyrzucił p. L. za rzekome „plotki"; 3) posługującą w szkole od przeszło 20 lat starszą kobietę B., (z dwoma nieletniemi córkami), której mąż pracując w szkole wprost nad siłę, zmarł przed kilku laty na posterunku. 4) stolarza F., człowieka starszego; 5) ślusarza N., 6) maszynistę S., człowieka starszego, ojca kilkorga dzieci, który — podobnie jak i inni — był pracowitym, uczciwym, spokojnym, a którego stawiano za wzór obowiązkowości i sumienności.

P. „dyrektor" traktował przytem tych ludzi jak bydło, nazywając niektórych dziczą ze Wschodu, (p. L. jest byłym pruskim feldfeblem) oczerniając ich, że go okradają i rabują, obrzucając ich obelgami, w których przezwiska takie jak „szmata" i „flondra" mogły jeszcze uchodzić za salonowe. Podobnie obszedł się ten pan ze swoją — wydaloną niedawno służącą, młodą, biedną sierotą.

Nie lepiej postępuje z gronem nauczycielskiem, które zmienia się jak „obrazy na ekranie". Ile na tem cierpi tok nauki i jak ona wygląda, nie potrzeba chyba dodawać.

Ale nie koniec na tem. P. L. terroryzuje personal grożąc mu czy to pięścią, czy też strzelaniem z rewolweru, a było już i tak, że na wymienionego wyżej W. podniósł siekierę.

Przy tem wszystkiem narzeka jeszcze na „polskie rządy" i odgraża się przy każdej sposobności, że niczego i nikogo (ba, nawet 10 ministrów) się nie boi.

Czyż ci wszyscy tak ciężko i niesprawiedliwie skrzywdzeni nie znajdą obrony przed człowiekiem o niezupełnie zdrowych zmysłach, mającym prócz tego wiele innych jeszcze ciemnych i nieuczciwych spraw na sumieniu? Przed człowiekiem, który sam prawie nic pracując, żyje kosztem ciężkiej i znojnej pracy drugich?

Nie sądzimy. Wierzymy w sprawiedliwość naszych Władz, które tylko — niestety — o tem nie wiedzą, gdyż pan ten potrafi się przed niemi nadzwyczaj sprytnie maskować.

—o—

Z tajników Bagateli.

W związku z obecnym strejkiem kelnerów w kabarecie „Bagatela" przy ul. Rejtana, wywołanym na skutek karygodnego postępowania kierownictwa przez pobieranie wysokich łapówek od protegowanych pupilów przy pośredniczeniu do pracy, haniebną rolę łamistrejków spełniają:

Fryc Feldbau, który popełnił kradzież na szkodę jednego z pracowników, a następnie uzyskany w ten sposób zysk, przegrał w hazardową grę w karty.

Pracując swego czasu w restauracji p. Fliesselrowej, przywłaszczył sobie targ dzienny i wynagrodzenie dla personalu i dopiero pod wpływem zagrożenia ze strony personalu, że odda go w ręce władzy, zwrócił zabrane pieniądze, jednak pracownikom należności nie zwrócił.

Drugi typ wyrzutka stanowi Wittman Herman, który w kawiarni Teatralnej okradał kelnerów, a obecnie dostał się do Bagateli przez byłego „pucybuta" p. Babera, któremu sowicie się opłacił, w dolarach.

Trzecim okazem jest niejaki Fischler Maks, który przyjechał do Lwowa z Kołomyji szukać szczęścia na tutejszym gruncie.

Podajemy te szczegóły w tym celu, ażeby poinformować ogół, jaki personal zatrudnia przez czas strejku „Bagatela", która się szumnie reklamuje przedsiębiorstwem na „bazie europejskiej".

Właścicielowi wcale zaszczytu przynieść nie może, zatrudnianie opryszków w swem „eleganckiem" przedsiębiorstwie i posługiwanie się faktorami, uprawiającymi „nierząd", prowadzącym i hotele godzinowe i kuplerstwo.

Wcale dobrane towarzystwo.

O 8-godzinny dzień pracy w zawodzie fryzjerskim.

Ustawa o 8-godzinnym dniu pracy istnieje od roku 1919, a jednak w zawodzie fryzjerskim dotąd zastosowaną nie została. Majstrowie jednak nie omieszkali silnie naciskać na tych zuchwałych śmiałków, którzy starali się do ustawy o czasie pracy stosować, aż wreszcie utożsamili pracę pracownika z okresem otwarcia zakładu, wskutek czego majstrowie zatrudniają pracowników nawet od 7 rano do 12 w nocy, a przeciętnie od 7 do 9 wieczór.

Nic więc dziwnego, że dziś pracownik fryzjerski także utożsamia swój czas pracy 8-godzinny z ustawą o zamykaniu i otwieraniu zakładów fryzjerskich, która została wydana.

W sobotę n. p. zakłady fryzjerskie mogą być otwarte 12 godzin. Pracownik jednak po odbyciu swych 8 godzin nie musi dalej być zatrudnionym, jeżeli jednak pracuje, należy się mu osobne wynagrodzenie za t. zw. godziny nadliczbowe. Utarło się niestety w umysłach pp. majstrów pojęcie, że dla pracownika fryzjerskiego należność za godziny nadliczbowe wogóle nie powinna istnieć. Praca dla pracownika obowiązuje 116 godzin w tygodniu, z jakiego więc tytułu majstrowie wymagali od pracowników pracy w niedzielę i to zadarmo, wliczano to bowiem do tygodniowej płacy (pomimo, że w niedzielę wogóle pracować nie wolno), trudno sobie wytłumaczyć.

Obecnie Związek zawodowy pracowników fryzjerskich przystępuje do wprowadzenia 8-godz. dnia pracy w zawodzie fryzjerskim. Przystąpiono więc do wspólnych narad z majstrami, mających na celu wprowadzić w życie umowę o czasie pracy.

Czynione przez majstrów starania o przedłużenie czasu otwierania zakładów fryzjerskich, czyli wyjęcia fryzjerów z pod ustawy handlowej, nie mają szans powodzenia, bowiem zniszczyłyby one egzystencję tysiącom fryzjerów, którzy w swym zakładzie prowadzą również i handel, oraz uniemożliwiłoby rozwój zawodu, wprowadzając go do rzędu nędznie wegetujących golarzy.

Rycko.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w piątek, 14. września o godz. 7. wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego". Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o punktualne przybycie.

Muszka Drobutowa, przewodn.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 września 1928 r.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza Rządu odbędzie się w czwartek dnia 13. września o godz. 6-tej popołudniu w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, przy ul. Hetmańskiej l. 20.

—:—

WPISY DO HANDLOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ SZKOŁY DLA PRAKTYKANTÓW KUPIECKICH odbędą się 13. i 14. września rano i popołudniu w Państwowej Szkole Ekonomiczno-Handlowej przy u. Skarbkowskiej 39. W myśl ustawy przemysłowej z 7. czerwca 1927 art. 117, każdy pryncypał musi wysyłać regularnie praktykanta do 18 roku życia do szkoły, gdyż inaczej będzie pociągnięty do odpowiedzialności w drodze administracyjnej w myśl art. 126 wymienionej ustawy.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN URODZONYCH W R. 1910 a zamieszkałych we Lwowie, przeprowadza Magistrat od 15. b. m. do 15. października b. r. Zwraca się uwagę interesowanych na tę sprawę, gdyż w razie zaniedbania, grozi im kara do 500 zł. lub do 6 tygodni aresztu. Bliższe informacje podają afisze.

NIESZCZĘSNE NERWY POWOJENNEGO POKOLENIA. Przed kilku dniami podaliśmy o samobójstwie malarza Józefa Machnickiego. Rodzina denata prosi o podanie, że powodem samobójstwa, był rozstrój nerwowy, a nie choroba weneryczna, jak to podała policja.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Piotr Leszczyński ślusarz maszynowy, zam. przy ul. Kordeckiego, zgłosił się wczoraj popołudniu w ambulatorjum Pogotowia rat. z raną na ramieniu.

Jan Miszczak, pomocnik drukarski, zjawił się ze złamaną ręką. Udzielono im pierwszej pomocy.

SMUTNY STAN BEZPIECZEŃSTWA W MIEŚCIE. Wczoraj podaliśmy, iż 18- letni tokarz maszynowy Władysław Żelazny, został zraniony nożem w plecy. Rodzina jego prosi o podanie, że fakt zranienia nie miał miejsca na zabawie, jak to podano, lecz zdarzył się wieczorem na Górze Stracenia, gdzie Żelazny bawił na przechadzce wraz z kolegami. Wówczas jakiś nieznanego nazwiska nożowiec, bez powodu zranił go nożem i zbiegł. w zaroślach.

Tu dodamy, że zraniony jest synem motorowego, M. K. E., który zginął tragiczną śmiercią koło Wielkiego Teatru.

Do szpitala przywieziono Tadeusza Kisiela, zam. w Zamarstynowie, który został zraniony nożem w lewy bok, przez nożowca, również nieznanego nazwiska.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Natan Flaschner, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 135, doniósł policji, że jacyś osobnicy sforsowali jego wystawę sklepową, skąd skradli galanterję, wartości 200 zł.

Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Adama Bahra, przy ul. Długosza l. 33. Co jednak padło łupem włamywacza, nie zdołano ustalić, gdyż poszkodowany bawi poza Lwowem.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE NA TARGACH WSCHODNICH. Denyda Kam, zam. w Kleparowie, doniósł policji, że w czasie, gdy bawił na Targach Wschodnich, skradł mu jakiś doliniarz portfel, zawierający 63 zł.

Taką samą przygodę przeżył Adolf Luft, któremu skradziono portfel, wraz z dokumentami.

W drodze powrotnej z Targów Wschodnich skradziono Abrahamowi Hartigowi na przystanku tramwajowym przy ul. św. Zofji portfel, zawierający 120 zł. gotówki, oraz kilka sztuk weksli, na kwotę 2.000 złotych.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Jakób Groner, został aresztowany za włamanie się do mieszkania dr. Rosmarina, przy ul. Kościuszki l. 3, skąd skradł raglan i ubranie, łącznej wartości 160 zł..

Los jego podzielił Józef Temech, który w ul. Sakramentek skradł z kieszeni kamizelki srebrną „sikorę" na szkodę Konstantego Wójcika.

Władysław Dziac, został osadzony w areszcie pod zarzutem kradzieży wózek na Bogdanówce.

Izaak Auschusman został aresztowany za kradzież pakunku na pl. Rzeźni, na szkodę Adama Kozłowskiego.

Z wydawnictw.

ADW. DR. B. FELLER: Sprawa polis przedwojennych, a ubezpieczenie zbiorowe. Wydanie II.

Z województwa stanisławowskiego.

ŻYWCEM SIĘ SPALIŁ. Onegdaj wybuchł pożar w realności Stanisława Strachowskiego w Stryju. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z niedopałkiem papierosa porzuconym na strychu stajni przez śpiącego tam Kazimierza Ditricha. Zwłoki jego znaleziono zwęglone, po zlokalizowaniu pożaru.

„Czerwony kogut" szaleje w różnych miejscowościach na Podkarpaciu.

Onegdaj w Monasterczu pow. Bohorodczany, spłonęła na szkodę Jakóba Adama sterta siana, wartości 5.000 zł.

Dnia 2. b. m. wybuchł pożar w zabudowaniach Dawida Mehlera w Tuchli pow. Skole, który zniszczył kilka budynków, razem z urządzeniem domowem. Szkoda wynosi około 37.410 zł. W obu wypadkach przyczyna pożaru nie stwierdzona.

Onegdaj wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, przez 6-cio letniego Zygfryda Blausteina, z Nowego Kałusza, wskutek czego spłonęło 5 gospodarstw. Szkoda narazie nieustalona.

W Przybyłowie, pow. Tłumacz, wybuchł pożar w budynku gminnym, w którym mieściła się szkoła.. Pożar zniszczył doszczętnie budynek, wyrządzając szkodę 3.000 zł.

TRAGICZNY ZGON ROBOTNIKA PRZY PRACY. Dnia 4. b. m. robotnik Antoni Suszarowski, z Krechowiec, przetaczając węglarkę naładowaną, przez nieostrożność dostał się pod koła, wskutek potrącenia zderzakiem. Nieszczęsny poniósł śmierć na miejscu.

NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj dokonano napadu rabunkowego w Chocimiu, pow. Kałusz, na powracającego z jarmarku Jurka Gieburę z Podmichala, pow. Kałusz. Łupem opryszka padło 20 dol. Powiadomiona o tem policja, aresztowała rabusia.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Z województwa tarnopolskiego.

POŻARY. Onegdaj spłonęła, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, sterta pszenicy na folwarku w Kazaniu, pow. Kamionka Strumiłowa, wł. hr. Badeniego z Radziechowa, wart. 11.500 zł. Zboże było asekurowane w PZUW. w Tarnopolu.

Wskutek uderzenia piorunu powstał onegdaj pożar w zabudowaniach gospodarskich Hryńka Wasylczyszyna w Aupustówce, pow. Brzeżany, który zniszczył dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie, plony i inne rzeczy, ogólnej wartości 6.000 zł. Pożar przerzucił się następnie na zabudowania gosp. Stefana Sztokala i zniszczył budynki i rzeczy, wyrządzając szkodę na 3.600 zł.

W Rozwożanach, pow. Przemyślany, aresztowano Iwana Senyka, za dokonanie w ub. miesiącu podpalenia sterty zboża, będącej własnością Abe Krumpera z Rozwożan.

PRZYPADKOWO POSTRZELIŁ ŻONĘ. Michał Pocałujko, zam. przy ul. Gęsiej l. 7. w Tarnopolu, tak nieostrożnie manipulował koło rewolweru „Nagan" w swem mieszkaniu, że spowodował strzał. Kula zraniła jego żonę w szyję, którą przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnopolu.

PLAGA BANDYTYZMU I KRADZIEŻY. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy usiłowali włamać się do kooperatywy ruskiej w Gołogórach, pow. Złoczów. Dozorujący tam Michał Czekajło, usłyszawszy, że sprawcy dobijają się do drzwi, usiłował ich przepłoszyć. Wówczas jeden z opryszków strzelił dwukrotnie w okno i drzwi, raniąc Michała Czekajłę w prawy bok i rękę.

Nieznani sprawcy włamali się do kooperatywy ruskiej „Złuka" w Dupliskach, pow. Zaleszczyki, skąd zrabowali różne rzeczy, ogólnej wartości 403 zł.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK ŚMIERCI. W Zagrobeli, ad Zborów, Andrzej Krzywoszański wraz z synem swoim Leonem, onegdaj wiózł snopy do domu. Przy zjeżdżaniu z gościńca na drogę prywatną woźnica skręcił raptownie końmi, wskutek czego wóz ze snopami przewrócił się, a Leon Krzywoszański spadłszy z wozu poniósł śmierć na miejscu, łamiąc kręgosłup.

—o—

Krzywda emerytów pocztowych zaboru austrjackiego.

Komitet emerytowanych podurzędników i wdów przesyła nam następujące pismo:

W roku 1926 zostali podurzędnicy pocztowi państwa zaborczego austrjackiego reskryptem Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie, z dnia 8. maja 1926 przesunięci z grupy XIII. szczebla a, do grupy X. szczebla a.

Niewiadomo, z jakiego powodu Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie przesunęła wszystkich przeszło 600 emerytów i wdów napowrót do XIII. grupy i niżej, a władza skarbowa ściąga im miesięcznemi ratami nadwyżkę pobraną za lat 5, t. j. po 5 latach unieważniona została ustawa, z jakiego powodu, niewiadomo; zatem przeszło 600 starców i wdów pozostało na najwyższych poborach od 30 do 70 zł. miesięcznie. Czyż można z tego żyć, zapłacić komorne i t. p. Niech każdy dobrze myśląc to rozważy.

Apelujemy przeto do Władz, aby zajęły się tą sprawą i przyszły z pomocą pokrzywdzonym.

Uroczystość ku czci Gen. Inw. Józefa Sowińskiego,

patrona duchowego Legji Inwalidów Wojsk Polskich, poległego śmiercią bohaterską na ostatnich szańcach Woli, obchodzono nader podniośle.

Wieczór, poświęcony smutnej rocznicy Jego śmierci, rozpoczął w zastępstwie prezesa Żegiestowskiego, przebywającego na uroczystościach w Warszawie inwal. p. Adam Tarnawski, zaznajamiając uczestników z okolicznościami towarzyszącemi tej uroczystości, poczem ppłk. Zygmuntowicz wygłosił wspomnienie historyczne o świetlanej postaci Gen. Inwalidy Józefa Sowińskiego.

Uroczystość zakończono odspiewaniem „Roty". Rolę gospodarza sprawował bez zarzutu sekretarz inwalida p. Kozak.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 7.30 „Łatwiej przejść wielbłądowi".
Czwartek o 7.30 „Lakme".
Piątek o 7.30 „Dolly".

—o—

TEATR MAŁY:

Środa o 7.30 „Potasz i Perlmutter".
Czwartek o 7.30 „Zmartwienia p. Hamelbeina".

—o—

GIMNASTYKA RYTMICZNA w szkole muzycznej **S. Kasparek (ul. Kochanowskiego 4) klasa prof. Z. Świątkowskiej. Wpisy od 12—2 i od 5—7.**

—o—

TEATR WIELKI wznawia dziś znakomitą satyryczną komedję Franciszka Langera p. t. „Łatwiej przejść wielbłądowi". Przepyszną galerję typów tworzą pp. Dobrzańska, Lewicka, Ładosiówna, Michnowska, Dobrzański, Ratschka, Szyndler i inni.

ADA SARI JAKO „LAKME". Jutro w czwartek, 13. b. m. wystąpi po raz drugi Ada Sari w egzotycznej operze Leona Delibesa „Lakme". Znakomita śpiewaczka w tytułowej partji „Lakme" daje kreację wprost mistrzowską. Atrakcją w przedstawieniu tem będzie też „Wielki balet wschodni" układu Józefa Ciesielskiego, z udziałem nowoangażowanej niezwykle utalentowanej primabaleriny opery warszawskiej i bukaresztenskiej, p. Mili Kamińskiej, oraz K. Brzezówney.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Uwodziciel mężatek" oraz „Kołowrotek udręczeń i skradziony mundur".
MARYSIENKA: „Uwodziciel mężatek oraz „Kołowrotek udręczeń i skradziony mundur".
APOLLO: „Svengali" z Pawłem Wegenerem.
LEW: Lya de Putti w filmie: „Mnich na rozdrożu", oraz „Pan szuka żony".
PALACE: „Szpiedzy".
CHIMERA: „O miłość i honor".
AVENUE: „Miłość Joanny Ney".
OAZA: „Z za kulis rosyjskiego Variete".
KASINO: „Warjat na wolności".
GRAŻYNA: „Zmartwychwstanie".
FATAMORGANA: „Sprawa przy drzwiach zamkniętych".

—o—

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40. w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55. zamiejscowe o 50% drożej.

„OLKA” Jedyny **specjalny** magazyn trykotaży sprzedaje **najtrwalsze swetery, trykoty, pończochy, rękawiczki i skarpetki** po cenach hurtownych. **Rynek 35.**

VIII. Ogólno-krajowa
Konferencja Kobiet P. P. S.

Ogólno - Krajowa Konferencja Kobiet P. P. S. odbędzie się w dn. 23. i 24. września w Warszawie.

Porządek dzienny:

1) Otwarcie. 2) Wybór Prezydjum. Powitania. 3) Sytuacja polityczna. 4) Sytuacja gospodarcza. 5) Referaty społeczne: a) rodzina w programie socjalistycznym, b) opieka nad dziećmi zaniedbanemi i upośledzonemi. c) walka z alkoholizmem. 6) Sprawozdanie Centralnego Wydziału Kobiecego. 7) Praca organizacyjna. 8) Wybór Centralnego Wydziału Kobiecego. 9) Sprawozdania: a) z III. Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej; b) z Międzynarodowej Konferencji Kobiet Socjalistycznych w Brukseli. 10) Wolne wnioski.

Na Konferencję delegują Wydziały Kobiece w stosunku następującym: do 50 członków — 1 delegatka, od 50 do 100 członkiń — 2 delegatki, od 100 do 200 członkiń — 3 delegatki i t. d.

Delegatki winny posiadać pisemne poświadczenia mandatu od miejscowego Wydziału Kobiecego.

W miejscowościach, gdzie niema jeszcze Wydziału Kobiecego Komitety Partyjne winny zwołać zebrania wszystkich zorganizowanych towarzyszek dla dokonania wyboru delegatek według tego samego, jak wyżej, stosunku i wystawić mandaty dla obranych delegatek.

Zgłoszenia delegatek należy przesłać do dnia 18. września włącznie do Centralnego Wydziału Kobiecego, Warszawa, Warecka l. 7.

Org. Mł. Rob. T. U. R.

W środę 12. b. m. odbędzie się posiedzenie K. W. o godz. 18 (6 pop.) w lokalu Rynek l. 8. I. p. Ze względu na przyjazd delegata C. K. W. tow. posła Dubois'a, obecność wszystkich członków obowiązkowa. Jawić się winni tow.: Kłacznik, Pańków, His, Lauferówna, Górnik, Skalski, Szpyt.

Za Kom. Wyk.

Hauch, sekr. Ochman, przew.

—o—

DO WSZYSTKICH KÓŁ ORG. MŁODZ. TUR. Kom. Wyk. zwołuje na dzień 12. b. m. o godz. 19 (7 wiecz.) w lokalu Rynek l. 8. I. p. zgromadzenie wszystkich kół, na którem referat wygłosi tow. Dubois.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Za Kom. Wyk.

Hauch, sekr. Ochman, przew.

Komunikat.

KURS KROJU I SZYCIA otwiera Sekcja Kobiet PPS. pod kierownictwem tow. Szpytowej z dniem 15. września, przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p., w Zw. pracowników gminnych. Opłata miesięczna 10 zł.

Zgłoszenia przyjmuje tow. Szpytowa, ul. Krótka l. 11a, I. p.

—o—

Dom Kilimów Gliniańskich

GŁÓWNY SKŁAD: **Lwów, pl. św. Ducha,** ob. Kawiarni Wiedeńskiej i kościoła OO. Jezuitów: poleca **kilimy, dywany perskie ręcznych robót** z czystej wełny w rozmaitych rozmiarach i deseniach, jakotęż pasiaki łowickie, koce i pledy moherowe, kapy na stoły, łóżka, narzuty, portjery itp.

Przyjmuje zamówienia i udziela kredytu na dogodnych warunkach.

Od 2-go—12 września wystawia na Targach Wschodnich we Lwowie **w Pawilonie monopolowym** jakotęż od 10-go—24-go września na wystawie krajowej śląskiej w Katowicach.

Emeryci Kolejowi (urzędnicy) w średnim wieku dla akwizycji w sferach kolejowych we Lwowie i w Małopolsce wschodniej poszukiwani. — Zgłoszenia pod »G. R«. do Centrali Reklamowej, Lwów, Koralnicka 4.

L. FRANKOWSKA

USTAWA

o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby

oraz

ORDYNACJA WYBORCZA DLA KAS CHORYCH

Cena 7 zł.

poleca

Księgarnia Ludowa, Szajnochy 2.

BIURA Miejskiego Zakładu Pogrzebowego

mieszczą się przy ulicy Sobieskiego L. 16.

Zakład wykonuje wszelkie czynności w zakres jego wchodzące, wynajmuje również powozy i auta do ślubów.

Marja Kelles-Krauzowa

ul. Łozińskiego L. 6

udziela lekcji fortepianu, przedmiotów teoretycznych, przygotowuje do egzaminów państwowych z muzyki.

Zapisy od godz. 11—1 i od 3—5.

Korzystaj z połączeń lotniczych
Polskiej Linji Lotniczej
„AEROLOT“ S. A.

Informacje:

Lwów	Nr. telef. 2—19		Warszawa	Nr. telef.	9—60
	„ „	9—36		„ „	19—88
	„ „	8—11		„ „	8—50
	„ „	6—10	Łódź	„ „	3—11
	„ „	22—75		„ „	26—15
Kraków	„ „	32—22	Gdańsk	„ „	415—31
	„ „	25—45	Wiedeń	„ „	783—95
				„ „	485—60

KSIĘGARNIA LUDOWA

poleca

Sz. Towarzyszom pocztówki z podobizną bł. p. tow. Dra Perla po cenie 50 gr. za sztukę oraz portrety po cenie 15 zł.

ZYGMUNT KOPANKIEWICZ
Magister Praw

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Cena Zł. 1·50

poleca

Księgarnia Ludowa, Szajnochy 2.

KSIĄŻKI SZKOLNE poleca KSIĘGARNIA LUDOWA

LWÓW — ul. SZAJNOCHY L. 2.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.